Antoni Stąpor

Wspomnienia Marii Gródeckiej, z domu Serwańskiej

Rocznik Kolbuszowski 5, 55

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Wspomnienia Marii Gródeckiej, z domu Serwańskiej.

W 1939 miałam 11 lat. Ojciec został ewakuowany. Zostaliśmy sami z mamą. Czułam wielki strach. Widziałam wielu uciekinierów z zachodu. Przemieszczali się na furmankach, rowerach, nieliczni jechali samochodami, a najwięcej ludzi szło piechotą. Wszyscy mieli ze sobą trochę swojego dobytku. Ludzie byli załadowani tobołkami. Mieszkaliśmy na dzisiejszej ulicy Józefa Piłsudskiego, w pobliżu Starej Poczty. Za naszym płotem zostawiona została walizka. Mama chciała ją wziąć. Ludzie krzyczeli, aby ją zostawić, ponieważ obawiali się, że może być w niej ukryty ładunek wybuchowy, lub jakaś okropna bomba. Jedna sąsiadka nie zwracała uwagi na komentarze ludzi i walizkę zabrała. Okazało się, że była w niej piękna pościel.

W piątek 8 września jechało dwa motocykle z uzbrojonymi esesmanami. Baliśmy się tak, ze nawet nie wychylałyśmy głowy z nad podłogi. Mama kazała nam położyć się równo. W razie, gdy by pocisk nas trafił to zginęlibyśmy wszyscy razem. W sobotę 9 września strzały trwały kilka godzin. Na naszej ulicy cały sznur domów po lewej stronie się spalił. Podobnie było na ulicy Narutowicza. Później u nas mieszkali wyżsi rangą żołnierze niemieccy. Byli bardzo grzeczni i mili. Uczyli nas mówić po niemiecku: guten Morgen, danken i guten Appetit.

Wspomnienia wysłuchał i opracował
Antoni Stąpor